Cena 6 hal.

Nr. 250. Kraków, Piątek 19. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h., półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorasową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 19. maja.

Urzędowo donoszą dnia 18. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nic ważniejszego.

Włoski teren.

Na froncie Pobrzeża i Karyntyi przeszkadzała przeważnie mgła, nizko opadła, działalności artyleryi.

Na południowy wschód od Monfalcone odparto usiłowania Włochów odbicia utraconego niedawno stanowiska koło Bagni.

W obszarze Col di Lana rozbiły się kilkakrotne nieprzyjacielskie ataki.

W Tyrolu południowym zajęły nasze wojska w ataku między doliną Astach i Lain (Astico i Leno) graniczny grzbiet Maggio, opanowały po przekroczeniu doliny Lain na południowy wschód od Piatzer (Piazza) Costabella i na południe od Moscheri odparły na Zugna Torta kilka nieprzyjacielskich kontrataków.

Dzień wczorajszy przyniósł 900 dalszych jeńców, w tem dwunastu oficerów, a jako łup 18 dział i 18 karabinów maszynowych.

Sprawozdania włoskiego sztabu jeneralnego z dnia 16. i 17. bm. twierdzą, jakoby nasze straty w tych walkach były „straszne" i ogromne. Te twierdzenia, mające osłabić wrażenie odwrotu, są czystym wymysłem. Straty nieprzyjaciela można tylko wtedy ocenić, jeżeli się opanuje pole bitwy. Włosi nie są w tem położeniu. Natomiast przy pełnej ocenie każdego poszczególnego z naszych dzielnych możemy oświadczyć, że nasze straty, dzięki zręczności naszej piechoty, potężnej ochronie działania naszej artyleryi i doświadczeniu wojennemu naszych przewódców są nadzwyczajnie małe.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18. maja:

Zachodni teren.

Na południowy zachód od Lens kontynuowano walkę granatami ręcznymi.

Trzy dalsze francuskie ataki na nasze stanowiska na wzgórzu 304 zostały dziś rano odparte. Podczas odwrotu przez Esnes poniósł nieprzyjaciel na daleko widocznym terenie ciężkie szkody. Szło tym razem o próby podjęte przez świeżą francuską dywizyę, złożoną z białych i kolorowych Francuzów.

Podjęty przez słabe nieprzyjacielskie siły wypad na południowy zachód od szczytu Reichsacker zupełnie się nie udał.

Wschodni teren.

Na wschód od Kraszyna zestrzelono nieprzyjacielski samolot.

Bałkański teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie włoskim.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie sztabu jeneralnego włoskiego z d. 17. maja: Między T o n a l e i J u d y k a r y ą pojedynek artyleryi. W Val L a g a r i n a po gwałtownym ogniu artyleryi podjęto pięć gwałtownych ataków na nasze stanowiska na południowem zboczu Z u g n a T o r t a. Nieprzyjaciel został odparty i poniósł w naszym niszczącym ogniu artyleryi i piechoty ogromne straty. Liczne nieprzyjacielskie zwłoki zostały przez wody Adygi zabrane. W odcinku między V a l e T e r r a g n o l a i górną A s t i c ą spowodował nas gwałtowny koncentryczny ogień działowy do skorygowania nieco naszego frontu przez p o r z u c e n i e k i l k u w y s u n i ę t y c h n a p r z ó d s t a n o w i s k. W odcinku A s i a g o usiłował nieprzyjaciel w nocy na 16 bm. kilka ataków wykonać, został jednak wśród wielkich strat odrzucony i pozostał przez cały dzień bezczynnym. W Val S u g a n a podjął nieprzyjaciel w nocy na 16. bm. i następnego rana gwałtowne ataki na odcinek frontu między pozycyą czołową V a l a C a g g i o i M o n t e C o l l o. Został odparty. Kontratak dał w nasze ręce około 300 jeńców, w tem kilku oficerów.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bamby na Tessoi, Ospedaletto, Onte Beluno, na dworce w Carma i Gemona. Było kilka ofiar. Szkoda w materyale żadna. Jedna eskadra rzuciła bomby na Fellach i Ketsch w dolinie Gail i spowodowała pożary.

Z Ameryki.

Odpowiedź na orędzie Ojca św.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Prezydent W i l s o n odpowiedział na ostatnie orędzie Ojca św.

Ze strony urzędowej odmawiają wszelkich wyjaśnień w sprawie odpowiedzi Wilsona, ale zaznaczają, że wymiana pism odnosi się tylko w niewielkiej mierze do kwestyi pokoju. Jak słychać, Wilson zawiadomił Ojca św., że pilnie czuwa nad tem, by Stany Zednoczone zdala u t r z y m a ć o d w o j n y i wszystko możliwe w tym kierunku uczyni, o ile to się tylko zgadza z honorem i prawem Stanów Zjednoczonych. Ani orędzie Ojca św. ani odpowiedź Wilsona nie będą ogłoszone.

Przeciw utrudnianiu ruchu pocztowego.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi z d. 15 bm. telegramem iskrowym: „Associated Press" podaje z Waszyngtonu: Rząd amerykański przygotowuje p r o t e s t p r z e c i w u t r u d n i e n i u r u c h u p o c z t o w e g o ze Stanów Zednoczonych i do Stanów Zjednocz. Protest ten oznaczają koła rządowe jako bardzo ostry. Nota, która niebawem ma być wysłana, stanie na stanowisku, że Stany Zednoczone Ameryki nie mogą dłużej ścierpieć konfiskaty i zatrzymywania takich przesyłek pocztowych, zwłaszcza pochodzących z krajów neutralnych, względnie do nich wysyłanych, i że Stany Zjednoczone uważają za konieczną bezwarunkową zmianę obecnego postępowania. Rząd amerykański otrzymał protesty od wielu poszczególnych osób i firm. Sekretarz Stanu L a n s i n g podniósł, że jakkolwiek rząd z powodu oświadczenia, zawartego w ostatniej nocie niemieckiej w sprawie łodzi podwodnych uważa za rzecz trudną obstawać przy rokowaniach z Anglią w kwestyi blokady, to przecież rokowania te w najbliższej przyszłości będą kontynuowane. Lansing dodał, że na pewne zastosowany byłby większy pospiech, gdyby Niemcy były się wstrzymały od żądania natychmiastowego działania w tej sprawie że strony Stanów Zjednoczonych przeciw Anglii.

Neutralność Szwecyi.

Oświadczenie rządu szwedzkiego.

Sztokcholm. (B. kor.) W drugiej izbie parlamentu prosił wiceprezydent izby P e r s o n o wyjaśnienie rządu w sprawie w y s p a l a n d z k i c h.

Minister spraw zagranicznych W a l l e n b e r g wskazał na kilkakrotne oświadczenia, złożone z miarodajnego miejsca, że S z w e c y a w obecnej wojnie światowej, przy strzeżeniu swego prawa o samostanowieniu o sobie we wszystkich kierunkach, j a k n a j g o r ę c e j p r a g n i e w w o j n ę n i e b y ć z a w i k ł a n ą. Minister zaznaczył, że rząd to oświadczenie w pełni podtrzymuje i podniósł, że rząd podczas całego trwania przesilenia stał zdala od wszelkiej politycznej dyskusyi, którąby była różniła się od wielokrotnie przez rząd składanych oświadczeń, i że rząd ubolewa z powodu takich zjawisk, które mogłyby zmniejszyć zaufanie w wolę Szwecyi co do strzeżenia samodzielności i neutralności Szwecyi.

Co się tyczy kwestyi alandzkiej jest ona kwestyą żywotną dla Szwecyi. To zdanie niewątpliwie podziela także parlament. Z tego powodu może minister zapewnić, że rząd uważa za swój obowiązek poświęcenia tej kwestyi c i ą g ł e j b a c z n o ś c i, by nic nie zaniedbać celem przestrzegania tak na tym jak i na innych polach praw i interesów Szwecyi. Bliższych wyjaśnień z jasno zrozumiałych powodów nie może obecnie minister złożyć.

Izby przyjmują oświadczenie rządu.

Sztokholm. (B. kor.) Przewódcy wszystkich stronnictw drugiej izby akceptowali jednomyślnie oświadczenie ministra spaw zagranicznych co do neutralności Szwecyi i w sprawie alandzkiej. Tak samo przywódcy stronnictw pierwszej izby, gdzie minister spraw zagranicznych złożył tosamo oświadczenie.

Przeciw donosicielstwu.

Okólnik ministra wojny.

Biuro prasowe c. i k. ministerstwa wojny rozesłało obecnie następujący okólnik do władz na obszarze wojennym:

Jest to następstwem obecnego czasu wojennego i obecnych stosunków społecznych jakoteż gospodarczych, że pewne elementa wyzyskują niejasne położenie, aby przeciw swym konkurentom w zawodzie i innym niesympatycznym osobom występować u władz i komend wojskowych z donosami jak i oszczerstwami, a zatem osoby te w mniej lub więcej zręczny sposób podawać w podejrzenie przed organami władzy publicznej.

Jakkolwiek donosów tego rodzaju nie można z góry w zupełności odrzucać i każde spostrzeżenia odnośnej władzy — w tem także każdą pogłoskę — należy ściśle i dokładnie badać i dochodzić, to jednak należy bezwarunkowo zapobiegać, aby donosy cel swój uzyskiwały i doprowadzały do nieuzasadnionych zarządzeń. Odnosi się to w szczególności do zarządu obszarów nieprzyjacielskich, gdzie musi być ugruntowanem i usprawiedliwionem poważanie i uznanie dla niezłomnej i ponad oszczerstwa wyniosłej sprawiedliwości austro-węgierskiego zarządu wojskowego.

Naczelna komenda armii widziała się przeto spowodowana do wydania następującego zarządzenia w celu położenia tamy donosicielstwu:

Jeżeli rzeczowo bezstronne badanie donosu wykaże słuszność takowego, to należy oczywiście rozpocząć konieczne kroki przeciw podanym osobom; natomiast n a l e ż y p o s t ą p i ć z b e z w z g l ę d n ą s u r o w o ś c i ą w myśl karnych przepisów o oszczerstwie i wprowadzaniu władzy w błąd w każdym poszczególnym wypadku **nieprawdziwego doniesienia** należy również zastosować w tym wypadku środki policyjne. Przeciw oszczercom i donosicielom należy skutecznie wystąpić, aby zapobiedz rozszerzaniu sie prądów, które zwłaszcza obszarach zajętych wychodzą właśnie od s f e r n i e g o d n y c h z a u f a n i a.

W wypadku, w którym zajdzie złośliwa denucyacya, należy fakt przewiny oszczerstwa — bez wymieniania oczernionego — podać do publicznej wiadomości jak i wymiar kary w sposób w danej miejscowości przyjęty, a mianowicie o ile możności w tych kołach ludności, do których należy oszczerca.

Przy donosach podejrzanych należy zapowiedzieć ich skrupulatne badanie i wskazać na jego skutki.

Wszystkim organom c. i k. zarządu wojskowego nakłada się obowiązek, aby obok największej ścisłości i czujności w obronie słuszności i ustawy — b e z w z g l ę d n i e z w a l c z a ł y w s z e l k i e p o d s t ę p y i z ł o ś l i w e o s z c z e r s t w a, skierowane przeciw uczciwej ludności kraju.

Nasi w Serbii.

O której godzinie wstałem, tego sam nie wiem. Noc spędziłem w jednym z domów przy głównej ulicy Trebinji. Chłopak mój, tak go nazywam, pomimo, że jest to stary, żonaty chłop, zbudził mnie i nie odstępował tak długo od mego barłogu, aż zacząłem kości zbierać. Pokoik, w którym spędziłem noc, oświecała świeczka zatknięta we flaszkę. Słabe światło płomyka dawało tylko tyle jasności, że można było z biedą garderobę odszukać i ubrać się. Po kilku minutach rozpoczęło się już życie w naszej kwaterze. Koledzy śpiący w tym samym pokoiku a było nas wszystkich dziewięciu, zaczęli się ruszać. Spaliśmy na sianie, które było na całej podłodze rozesłane, ugrupowani pod ścianami. W jednym kącie stał stół, obok niego kilka skrzyń, służących nam za kanapy i stołki przy obiedzie. Pełno było gwaru, przy każdym z nas stał służący, starający się z pieleszy wyciągnąć swego pana.

Wstawała wiara urągając w niemożliwy sposób na złe czasy. Po załatwieniu koniecznych formalności toaletowych, zjedliśmy śniadanie, składające się z czarnej kawy i komiśniaka i ruszyliśmy do naszych koni, czekających na nas przed domem. Uściskałem mą poczciwą klacz, dając jej kilka kawałków cukru, o które się sama upomina, i wskoczyłem na siodło. Celem naszej wycieczki było rekognoskowanie oraz zbudowanie nowej drogi zboczem góry i przygotowanie stanowiska dla naszej bateryi. Równocześnie z nami ruszyło kilkudziesięciu kanonierów uzbrojonych w łopaty i śpiczaki.

Dzień budził się. Powoli zaczęły ukazywać się w oddali szczyty nagich, szarych gór Karstu. Pogoda była pewna. Kalwakada nasza ruszyła ulicami Trebinji w stronę wschodnią. Miasto było jeszcze pogrążone w głębokiem śnie, tylko gdzieniegdzie napotkać było można żołnierza stojącego na posterunku. Opuszczaliśmy bramy miasta, gdy słońce zaczęło wychylać się z za gór, oświecając naszą na zboczu góry widoczną drogę. Rozlegał się przed nami wspaniały krajobraz. Z jednej strony drogi niebotyczne, poszarpane skały, z drugiej w dolinie rzeka Trebieńczyca ze swą jasnozieloną wodą, przed nami turecka wioska na górze.

Na drodze napotkaliśmy zawelonowane tureckie kobiety, które spieszyły do Trebinji. Dokładniej nie można ich było zobaczyć, ponieważ widząc nas, schodziły z drogi i omijały nas zdaleka, obawiając się zaczepki całkiem zresztą niesłusznie, ponieważ rozkaz twierdzy surowo tego zabraniał.

Po godzinnym marszu dotarliśmy do wspomnianej wioski tureckiej. Człowiek zobaczywszy pierwszy raz taką mahometańską wioskę, staje przed obrazem nędzy. Domki miniaturowej wielkości, z kamieni zbudowane, kamieniami nakryte i wreszcie kamieniami ogrodzone. Małe okienka, zakratowane żelaznymi prętami i pomimo ich małości do połowy jeszcze zasłonione różnokolorowymi firankami, nie mogą wiele światła wpuszczać do wnętrza buduarów nadobnych mahometanek. Przed każdym domem gromadzili się wszyscy mieszkańcy, przeważnie kobiety i brudne dzieci, tylko gdzieniegdzie starcy i podrostki. Prawie przy każdym domku stał osioł w towarzystwie krów.

Ciekawość kobiet zdaje się tu być jeszcze większą aniżeli u nas. Gdyśmy przejeżdżali każda kobieta chciała nas zobaczyć, bo jeźdźcy i konie, to zjawisko dla nich rzadkie. To też prawie wszystkie podnosiły swe welony. W tej chwili można było ujrzeć tylko ich twarzyczki alabastrowej białości z czarnemi, dużemi oczyma. Gdy tylko zauważyły, że są obserwowane spuszczały momentalnie zasłony.

Za wioską po lewej stronie drogi cmentarz mahometański ze wszech stron kamiennym murem ogrodzony, z tablicami zamiast nagrobków w cieniu wysmukłych cyprysów. Im bardziej oddalaliśmy się od Trebinji, tem ładniejsze krajobrazy przykuwały nasze oczy. Wąziuchna droga, czasami tak spadzista, że chcąc nie chcąc musieliśmy z koni schodzić, albowiem trudno im samym było drapać się w górę. Samą doliną płynie rzeka z jasnozieloną wodą, miejscami tak zwężone ma koryto, że woda zdaje się tylko z trudem między sterczące skały przeciskać, tworząc cudne wodospady spienionej wody.

Nad drogą wisi, jak strzecha, skała, upszczona jasnemi barwami i umajona wiecznie zielonymi krzewami, wyrastającymi ze szczelin. Dalej napotykamy na trzodę kóz i owiec, spinających się po urwiskach i szukających listków trawy. Między niemi na wielkim kamieniu stoi ich pasterka. Za okrycie służy dziewczynie płachta wełniana; ubrana w jakąś kiedyś pstrą spódnicę, taki sam kaftanik, przepasana czerwonym szalem. Czarne rozwichrzone włosy od niepamiętnych czasów nieczesane, wysmarowane jakimś tłuszczem spadały jej na ramiona. Czarne oczy, otwarte usta, białe, ładne zęby. Na karku trzyma zwitek wełny i wrzeciono.

Za mostem, dopiero w ostatnim czasie zbudowanym, spotykamy dwa osiołki obładowane ogromnemi wiązkami siana. Obok nich na skale ich właściciel i przewodnik. Człowiek już stary, z siwą brodą, ubrany w strój narodowy. Na głowie turban tak brudny, że barwy trudno się dopatrzeć. Wyraz oczu tępy, bezmyślny.

Opodal od naszej drogi leży wioska. Dzisiaj można tylko widzieć nagie, częściowo zburzone ściany. Jeszcze przed rokiem była to osada zamieszkana przez Mahometan. I tu wojna pozostawiła ślady rąk Czarnogórców. Nic pozostało oprócz kamieni nic; między gruzami wyrasta gdzieniegdzie drzewo figowe lub kilka winorośli.

Przejeżdżamy przez wieś słynną z dobrego wina, dzisiaj także częściowo spaloną. W pozostałych domach mieszkają żołnierze; ludzi cywilnych niema. Nasza droga staje się coraz trudniejszą, O 12-tej dotarliśmy na wyznaczone miejsce. Po krótkim wypoczynku i zaspokojeniu głodu zabraliśmy się do pracy. Słońce grzało, jak u nas w maju.

Pod nami winnice, przed nami dwa zburzone domy, za którymi mają stanąć nasze haubice. Ludzie pracowali ochoczo, więc też po kilku godzinach ukończyliśmy zadanie. Słońce opadło już za góry gdyśmy ruszyli w powrotną drogę. Za wsiedliśmy na konie i spuściliśmy się na ich przewodnictwo, albowiem tak było ciemno, że o kierowaniu nimi mowy być nie mogło. Ażeby czas skrócić śpiewaliśmy i może pierwszy raz rozległo się tutaj: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Późno w nocy wjechaliśmy w bramy miasta i po kolacyi pokładliśmy się, ażeby strzęsione kości po dziennych trudach odpoczęły, ażeby nowych sił nabrać na tę samą drogę, ale już z działami. Tak minął nam pierwszy dzień Nowego Roku 1916.

T. B.

Wzdłuż naszego frontu.

P. Czesław Jankowski zamieszcza w ostatnich zeszytach „Tygodnika Illustrowanego“ barwne i zajmujące wspomnienia i obrazy p. t. „Wzdłuż naszego frontu“, z których przytaczamy celniejsze ustępy:

Cała Kurlandya jest już obecnie pod wojskowymi i cywilnymi rządami niemieckimi.

Dwieście lat była wasalem korony polskiej, od podpisania paktów s u b j e c t i o n i s przez inflandzko-krzyżackiego hermistrza a późniejszego h e r z o g a aż do upadku insurekcyi kościuszkowskiej i zdobycia przez Suworowa Warszawy. Lenna zawisłość od Polski nie przyniosła Kurlandyi żadnej korzyści oprócz jednej — ale niemałej. Państwo Polskie, względnie rząd polski pozwolił zachować Kurlandyi jej niemieckość oraz autonomiczną odrębność. Silniejszy suzeren byłby niechybnie nadwerężył i jedno i drugie. Kolejno Rosya, Szwecya i Prusy sięgały po — aneksyę Kurlandyi. Od niej samej zależało: oderwać się od Polski lub nie. Nie uczyniła tego; pozostała u s q u e a d f i n e m lojalnym wasalem, lawirując między wydzierającymi ją sobie prądami pod mądrą flagą — ścisłej neutralności. Dopiero gdy nawa państwowa Polski poszła na dno — pod Maciejowicami, szlachta kurlandzka pojechała do Petersburga poddać się „bez zastrzeżeń“ imperatorowej.

Książę Piotr Biron abdykował. Ale w stołecznej Mitawie rozżarzyło się rychło niepospolite ognisko oświaty i kultury: znakomite, ufundowane przez tegoż ks. Piotra G y m n a s i u m i l l u s t r e, była A c a d e m i a P e t r i n a, przez której mury przepłynął, można śmiało się wyrazić, kwiat inteligencyi ziemiańskiej polskiej ze Żmudzi, Litwy i Białorusi. W Dumie wszechrosyjskiej pięciu już zasiadało Polaków, uczniów mitawskiej a l m a m a t e r ze świetnych jeszcze jej czasów, gdy nietylko mowa Schillera i Göthego ale i duch ich obowiązywały w niezrównanej uczelni. A zaś z Mitawy do Rygi — godzina drogi koleją. W połowie: stacyjka Olai.

Do roku mniej więcej 1880 kolonia polska w Rydze faktycznie nadawała ton tamtejszemu życiu towarzyskiemu. Któż choćby nie słyszał o polskiej korporacyi „Arkonia“ przy ryskiej, wzorowej Politechnice? Nastały orgie rusyfikacyjne... Ryska Polonia zaczęła topnieć, topnieć... Ruch narodowy łotewski jął wzmagać się i wzmagać. Powoli z niemieckiej stawała się Ryga łotewską. Rząd „opiekuńczy“ rosyjski gorąco popierał tę metamorfozę. I rzecz, doprawdy, charakterystyczna! Łotwę obudzili, popierając potężnie uświadamianie się Łotyszów — sami Niemcy kurlandzcy i inflandzcy czyli liflandzcy.

Odwróćmy oczy. W drezdeńskiej Grünes Gewölbe oglądać można okazały brylant, „wody“ zielonawej, spinający bardzo piękną kitę. Miał ją u aksamitnego kołpaka król Batory podczas wjazdu uroczystego do Rygi w dn. 12. marca 1582 r., wówczas gdy, zasiadłszy pod szkarłatnym baldachimem na rynku, hołd Ryżan przyjmował, on, pierwszy wogóle monarcha odwiedzający kwitnący gród nad Dźwiną. Dawno, dawno temu... lat z górą trzysta.

A w r. 1605 poległemu w bitwie pod Kircholmem wodzowi wojsk szwedzkich, Lindersonowi, wspaniały pogrzeb w tumie ryskim wyprawiał szlachetny zwy-

Centrum wielkomiejskie w Krakowie.

Przyjmuje się powszechnie w statystyce, że miasto, mające ponad 100.000 mieszkańców uważa się za wielkie; z miast polskich zatem wielkiem miastem nazwać możemy Warszawę, Łódź, Wilno, Poznań, Lwów, i oczywiście także Kraków. Określenie to jest jednak formalne; niewątpliwie wygodne i jedynie możliwe dla celów klasyfikacyi; nie może jednak stwierdzić, czy i o ile mamy prawo dane skupienie uważać za wielkie miasto pod względem swej struktury. Bezsprzecznie, znaczniejsza ilość mieszkańców, skupionych w obrębie miasta musi ukształtować życie miasta całkiem odrębnie od miast małych; na podstawie codziennych obserwacyj stwierdzamy, że życie w wielkiem mieście jest nierównie ruchliwsze, żywsze, że ma szybsze, bardziej gorączkowe tętno. Uderza nas wyraźnie, gdy porównywamy prowincyonalne miasteczko z Krakowem, Kraków z kilkumilionowym Paryżem, czy choćby nawet Wiedniem; jeżeli jednak mamy odpowiedzieć na pytanie, na czem polega wielkomiejskość Krakowa, nie w porównaniu z Nowym Targiem, ale z samym Krakowem z przed dwudziestu czy trzydziestu lat, to odpowiedź nie będzie łatwa. Można wskazać na przyłączenie gmin podmiejskich do Krakowa, na inwestycye miejskie: bezwątpienia świadczą one o wzroście miasta i o jego stanie finansowym, ale o jego strukturze wielkomiejskiej nic nam powiedzieć nie mogą. Jedynym rzucającym się w oczy objawem, świadczącym, że jednak coś w Krakowie uległo zmianie w samym charakterze miasta, to większy ruch uliczny: w porównaniu ze stanem choćby z przed lat dziesięciu Kraków jest obecnie nierównie bardziej ożywiony, nawet w godzinach wieczornych: znaczniejszy jest daleko ruch przejezdnych, większa ruchliwość dorożek i tramwajów; zwiększyła się znacznie ilość sklepów i więcej w nich życia. Jeśli spojrzymy na fotografię Rynku krakowskiego z przed niewielu lat, to zobaczymy, że z rzadka trafiały się sklepy; dziś poza pałacem pod Baranami niema chyba domu, niemieszczącego paru sklepów. Wszystko to jednak polega na osobistem wrażeniu: ująć, o ile ruch ten jest intenzywny, o ile ogarnia współmiernie całe miasto, o ile rozwija się we wskazanym kierunku, na tej podstawie nie sposób. Z pomocą przychodzi nam tu statystyka, która ujmując cyfrowo stan i ruch ludności, dostarczyć nam może bardzo cennej pomocy, wskazując ściśle i dokładnie rozmiary rozwoju wielkomiejskiego w Krakowie.

Nie chodzi nam tu oczywiście o fakt wzrostu ludności; rzecz to coprawda znamienna, ale zbyt znana, aby ją szerzej opisywać. Stwierdzić tylko należy, że w miarę wzrostu miasta, a raczej jego wielkomiejskości, obręb jego promieniowania jest daleko znaczniejszy; miasto wywiera coraz to dalej idący wpływ przyciągający, ściągając do siebie ludność z coraz to dalszych okolic. Zadaniem naszem jest stwierdzić przedewszystkiem rozwój stosunków w obrębie samego miasta. Materyału dostarczają nam tutaj spisy ludności, przeprowadzane co dziesięć lat; pierwszy spis datuje się z r. 1869, ostatni przeprowadzono przed pięciu laty. Z porównania tych spisów wyciągnąć możemy bardzo ciekawe wnioski *).

Przedewszystkiem, w odpowiedzi na pytanie, czy miasto rozwijało się równomiernie, otrzymujemy charakterystyczne rezultaty. Są dzielnice, których ludność wzrasta bardzo szybko, są też i takie, w których rozwój ten jest bardzo słaby, a nawet i takie, które wykazują bezwzględny ubytek ludności. W przeciągu czterdziestu lat ustosunkowanie wzajemne dzielnic uległo zasadniczej zmianie; dzielnica pierwsza, Śródmieście, która tworzyła wtedy trzecią część ludności Krakowa, obecnie przedstawia zaledwie jedną szóstą, a więc mniej, niż dzielnica czwarta, Piasek, która w r. 1869 miała zaledwie czwartą część mieszkańców Śródmieścia. Stosunek ten zmienia się stale na niekorzyść Śródmieścia; i tak, z ogólnej ludności miasta przypadło w latach:

na dzielnicę	1869	1880	1890	1900	1910
I (Śródmieście)	33·85%	30·46%	27·76%	19·64%	15·8%
III (Nowy-Świat)	3·87%	3·88%	4·82%	6·11%	6·2%
IV (Piasek)	7·8%	8·38%	8·78%	11·82%	16·1%

i t. d.

Fakt to bardzo ciekawy; widzimy, że w strukturze miasta musiało się coś zmienić, skoro niektóre dzielnice wykazują znaczny rozwój, inne znów zastój lub zgoła regresyę. I tak, jeśli weźmiemy pod uwagę procent przyrostu poszczególnych dzielnic, to zauważymy ich ogromną rozbieżność.

	Procent przyrostu w okresie 1890–1900	1900–1910
Dla całego miasta . .	+23·34	+20·9
Dla dzielnicy I	— 5·87	— 2·38
Dla dzielnicy IV . . .	+67·53	+64·16

Dzielnica I-a, centrum miasta, zmniejsza się zatem pod względem ilości ludności nie tylko w stosunku do innych, co możnaby tłomaczyć wzmożonym ruchem budowlanym w niezabudowanych jeszcze dzielnicach, ale bezwzględnie; ubytek ten nie jest zjawiskiem przypadkowem, ale postępuje stale:

	1869	1880	1890	1900	1910
Ludność śródmieść	16 862	18,221	17,794	16,749	16,351
przybytek względnie ubytek ludności		+1,350	−427	−1,045	−398

Widocznie po r. 1880, w którym Śródmieście osiągnęło maximum zaludnienia, zjawiły się przyczyny, które wpłynęły na powolny, choć stały spadek; otóż tu nam stwierdzić wypada, że przyczyny te stoją w ścisłym związku z rozwojem wielkomiejskim i są nieodłącznem wielkomiejskiem zjawiskiem.

Przyczyny to zresztą bardzo proste: centrum miasta, jako dogodnie położone, będące ośrodkiem komunikacyjnym, posiadając większą ilość instytucyi publicznych, skupia tem samem życie miasta daleko intenzywniej, aniżeli to czynić mogą inne dzielnice. Jako ta-

*) W warszawskim „Ekonomiście“, 1915, zesz. I i II ogłosiłem szerszą pracę pt.: Rozwój demograficzny dzielnic Krakowa. (Tworzenie się centrum wielkomiejskiego w Krakowie), str. 112—160 i 14 tablic litogr. Ponieważ z pracy tej nie sporządzono odbitek, a temat obchodzić może — jak sądzę — szersze warstwy mieszkańców Krakowa, streszczam tu pokrótce jego wyniki.

ciężca, Chodkiewicz — i nagrobek mu pięknem opatrzył epitafium, co je potem Szwedzi „uzupełnili" szumnymi napisami na dwu potężnych tablicach miedzianych. Na zamku ryskim rezydowali długo namiestnicy królewscy: Jan Hieronim Chodkiewicz, kardynał Jerzy Radziwiłł i inni — potem generał-gubernatorzy szwedzcy, wreszcie od roku 1721 — rosyjscy.

A u Rygi i u Dyneburga toczy Dźwina wody ku morzu, toczy. Ileż ich ma spłynąć, nim się należycie zagina, zagina, zagina...

Wiosenna kontrofenzywa rosyjska prze tymczasem z za Dźwiny i z pod Dźwiny poprzez wązki pas gubernii kurlandzkiej, prosto na powiat jeziorski czyli a la russe nowoaleksandrowski, powstały dopiero w r. 1842 z części powiatów bracławskiego i wiłkomirskiego, pół-na-pół litewski i biaruski, odrobina łotewski, przeważnie piaszczysty, mocno błotny u niezliczonych jezior, suto przytrząśnięty dworami polskimi oraz wdzięcznymi krajobrazami... z „Sobola i panny" Weyssenhoffa.

Burza wojenna kołata w progi Inflant Polskich; dudni od armat huku pobrzeże gubernii witebskiej, cała jej połać od Warklan, starodawnego dziedzictwa wygasłych już Borchów, gdzie włoski pałacyk czasy Stanisława Augusta przypomina, po magnacki niegdyś Oświej Szadurskich, od rzeżyckich dóbr Benisławskich i Romerów, Korffów i Bohomolców, Weyssenhoffów, po istne gniazdo poddyneburskich Platerów. Już tego gniazda odpryski kurlandzkie, po tej stronie Dźwiny, na lewym jej brzegu — zniesione. W gruzach leży wielkopański Schlossberg (hr. Feliksa, ożenionego z Sobańską), skąd wyszła w pierwszych dopiero latach minionego stulecia linia Zybergów-Platerów, zwanych odtąd potocznie Zyberkami *), gdzie w przepięknym parku... rosły dęby-olbrzymy, gdzie po wzgórzach malowniczej okolicy zapadają się powoli w ziemię fundamenty niewiedzieć jak odwiecznych warowni.

O parę wiorst od Schlossbergu, miasteczko, oraz rozległa majętność Iłłukszta, należące do dóbr schlossberskich, ileż to razy w ciągu ostatnich miesięcy, jeżeli nie przechodziły z rąk do rąk, to atakowane były obustronnie z wyjątkową zaciętością! Co... zostało z miasteczka i dworu?

Okrążające Dyneburg od północy operacye wojsk niemieckich zapuszczały już kilkakroć zagony na zadźwińskie terytoryum Liksny, dużej majętności hr. Jana Zyberga-Platera, ożenionego z hr. Czapską. Liksna leży w jednej ławie z dobrami Kołupskiemi (Kołup), sięgającemi aż po jezioro Kołup, oddalone od prawego brzegu Dźwiny na nie więcej niż 10 kilometrów. Dobra te wchodziły przed wiekami w skład krzyżackiego komturatu dyneburskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Testament
śp. Eustachego Jaksy Chronowskiego.

Zmarły onegdaj śp. Eustachy Jaksa Chronowski pozostawił następujący wyraz swej ostatniej woli:

Nie mając bliższych krewnych, dla których miałbym

*) Michał hr. Broel-Plater, poślubiwszy ostatnią z rodu baronównę von Syberg zu Wischling, dziedziczkę ogromnych dóbr, ze Schlossbergiem, Iłłuksztą i Liksną w pierwszym rzędzie przyjął nazwisko Syberg vel Zyberg-Plater i na potomstwo jego przeszły wszystkie rzeczone latifundya.

jakie obowiązki, pragnę majątek mój własną pracą zdobyty, przeznaczyć dla dobra polskiego społeczeństwa. Dlatego na wypadek mej śmierci mianuję generalnymi dziedzicami mymi Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny oraz Gminę stoł. król. Miasta Krakowa po połowie, obciążając dziedzictwo to następującymi legatami:

(W ustępach 1—5 legaty dla krewnych) a następnie:

6) Kapitule Katedralnej w Krakowie na witraż w Katedrze „dar Eustachego i Kazimiery Chronowskich" trzy tysiące koron.

7) Parafii N. P. Maryi w Krakowie pięć tysięcy koron, z nałożeniem obowiązku odprawiania w dniu 8. marca każdego roku mszy żałobnej za śp. małżonkę moją Kazimierę, a w rocznicę mej śmierci za moją duszę po poprzedniem ogłoszeniu w jednym z krakowskich dzienników o mającem się odbyć nabożeństwie.

8) Na Przytulisko Weteranów z 1863 r. dwadzieścia tysięcy koron z tem, że po wymarciu tych weteranów legat ten użyty będzie na weteranów z legionu polskiego, stworzonego w roku 1914 przez Naczelny Komitet Narodowy.

9) Na kolonię leczniczą w Rabce, stworzoną przez prof. Macieja Jakubowskiego na fundacyę imienia Eustachego i Kazimiery Chronowskich dwa tysiące koron.

10) Towarzystwu Miłośników historyi i zabytków Krakowa pięć tysięcy koron.

11)Szpitalowi Ojców Bonifratrów w Krakowie oddziałowi położniczemu na fundacyę łóżka imienia Eustachego i Kazimiery Chronowskich trzy tysiące koron.

12) Zakładowi w Pawlikowicach dla opuszczonych chłopców tysiąc koron, a dla opuszczonych dziewcząt tysiąc koron.

13) Na restauracyę kościoła św. Jakóba w Sandomierzu pięć tysięcy koron w tym warunkiem, że gdy w kościele tym znajdują się tablice pośmiertne moich przodków, przeto ma być w tym kościele położona kamienna tablica moja.

14) Tawarzystwu Technicznemu w Krakowie pięć tysięcy koron z obowiązkiem utrzymywania za to mego grobowca na cmentarzu krakowskim w należytym stanie.

15) Dzieła sztuk darowałem za życia Muzeum Narodowemu w Krakowie, któremu zapisuję w dodatku portret śp. małżonki mojej, pędzla Krzesza, oraz obrazy, nabyte później nie objęte spisem.

16) Należytości skarbowe od legatów mają być pokryte przez spadkobierców z majątku po mnie odziedziczonego.

17) Suknie, bieliznę, urządzenie mieszkania mniej wartościowe i t. p. rozdadzą egzekutorowie wedle swego uznania.

Ponieważ majątek mój składa się głównie z nieruchomości, i przedsiębiorstwa hotelowego, których szybkie spieniężenie na pokrycie legatów mogłoby niestosunkowo uszczuplić rzeczywistą wartość spadku i ponieważ nie można obecnie obliczyć z powodu wypadków wojennych, jaki one wywrą wpływ na wartość mojego nieruchomego majątku i kiedy tenże będzie można korzystnie na gotówkę zrealiwać, przeto postanawiam:

1) legaty pod 1) i 2) t. j. renty mają być bezwarunkowo natychmiast wypłacone;

2) legaty pod 4), 5), 9), 11) i 12) mają być najdalej w rok po mej śmierci wypłacone.

3) Co do reszty legatów, to takowe płatne będą natychmiast po zrealizowaniu majątku nieruchomego na gotówkę, dopóki zaś to nie nastąpi, obowiązani są dziedzice wypłacić legataryuszom po 5% **r o c z n i e**, od sumy każdemu legataryuszowi przeznaczonej, licząc ten procent **o d d n i a m e j ś m i e r c i r o c z n i e z d o ł u.**

Co do zrealizowania majątku nieruchomego to postanawiam, 1) iż nieruchomości te nie mogą być sprzedane niechrześcijaninowi; 2) mogą być sprzedane tylko za cenę taką, aby nadwyżka ceny kupna nad długi hipoteczne obecne wynosiła najmniej pięćset tysięcy koron.

Skoro nieruchomy majątek w ten sposób spieniężony zostanie, należy z niego zaspokoić legaty, a z pozostałej gotówki otrzyma Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożnego w Krakowie dziesięć tysięcy koron na fundusz wsparcia ubogich starców i staruszek — Gmina Miasta Krakowa zaś otrzyma dziesięć tysięcy koron na fundusz wsparcia dla chrześcijańskich ubogich — całą zaś resztę gotówki (t. j. około 400—500.000 koron) użyją ciż dziedzice moi na stworzenie fundacyi imienia mego i mej śp. małżonki Kazimiery, z którejto fundacyi rozdawane będą stypendya dla polskiej młodzieży wyznania chrześcijańskiego, kształcącej się w naukach technicznych i przemysłowych.

Bliższe szczegóły aktu fundacyjnego tych stypendyów ułożyć ma zastępstwo prawne Gminy stoł. król. Miasta Krakowa w porozumieniu z niżej wymienionymi egzekutorami tetsamentu tego, przyczem zastrzegam uwzględnienie następujących nostanowień:

1) stypendyum nie może być niższe, jak 600 koron rocznie, a wyższe jak 1800 koron rocznie;

2) jeżeli stupendysta pobiera je w Krakowie, ma mu być wypłacane ratami miesięcznemi z góry, jeżeli poza Krakowem, może pobór następować kwartalnie lub nawet półrocznie z góry;

3) o stypendyum mogą się ubiegać uczniowie krakowskich **s z k ó ł, w a r s z t a t ó w, f a b r y k l u b s k l e p ó w**, a nadający stypendyum mają przy nadaniu kierować się nietylko pilnością, moralnością i zdolnością kandydata, ale także względami na pożyteczność obranego zawodu dla społeczeństwa, aby uniknąć hiperprodukcyi pracowników w jednej gałęzi technicznej, a zaniedbanie w innej.

4) Co roku ma być ogłoszone sprawozdanie z działalności fundacyi tej i jej stanu funduszów w jednym z dzienników krakowskich.

5) Prawo nadawania stypendyum przysługiwać będzie komitetowi, złożonemu z trzech członków przez Radę miasta Krakowa ad hoc wybieranych i trzech egzekutorów tego testamentu pod przewodnictwem prezydenta Miasta Krakowa lub jego zastępcy po zbadaniu opinii szkół, warsztatów lub fabryk, przedkładających podanie stypendyalne kandydata.

6) Egzekutorami mymi mianuję: Dra Józefa Skąpskiego, Dra Klemensa Bąkowskiego, inżyniera Józefa Pakiesa, zamieszkałych w Krakowie. Każdy z nich zamianuje swego następcę w egzekutorstwie na wypadek swej śmierci lub swej niemożności pełnienia obowiązków w sprawach tej fundacyi, każdy zaś następca taki ustanowi swego następcę i t. d., a gdyby który z nich tego nie uczynił, to następcę tego zamianują egzekutorowie pozostali, a gdyby i ci tego nie uczynili, lub gdyby z jakiejkolwiek przyczyny mianowanie egzekutorów nie mogło nastąpić, ma Gmina stoł król. Miasta Krakowa łącznie z Arcybractwem Miłosierdzia i Bankiem Po-

kie, jest terenem niezmiernie podatnym pod rozwój handlu; tam, gdzie ciągle przechodzi fala ludzka, tam zakłady kupieckie prosperują nierównie lepiej, niż w miejscach mało ożywionych; powoli więc centrum staje się dzielnicą handlową, przez co ruch potęguje się coraz bardziej, powiedzieć by można, w nieskończoność i wraz z rozwojem miasta wzrasta ruch w centrum. Handel, coraz to bardziej się rozwijając, zajmuje coraz to więcej miejsca dla swego użytku; mieszkania parterowe, położone na froncie zmieniają się prawie bez wyjątku w magazyny sklepowe, a za nimi idą mieszkania tylne, a w dalszym rozwoju położone na piętrach: sklepy, biura, kantory, składy wypierają bezwzględnie mieszkania prywatne. Czynsze mieszkalne rosną niepomiernie, gdyż kupiec, wynajmujący lokal w dogodnem dla siebie miejscu może zapłacić cenę kilkakrotnie wyższą, niż wynajmujący mieszkanie prywatne, skoro samo położenie może być dlań źródłem wzmożonych dochodów. Dom, który przed dwudziestu laty służył tylko do celów mieszkalnych, obecnie może mieścić wyłącznie lokale sklepowe i biurowe: na najwyższem piętrze mieszka zaledwie parę osób. Dzielnica zmienia zasadniczy charakter: następuje emigracya ludności, dotychczas w śródmieściu zamieszkałej, do innych dzielnic, a nawet na przedmieścia, gdy tylko stan komunikacyi umożliwia znaczniejsze oddalenie.

Zjawisko to, jak wyżej określiliśmy, jest właściwe wszystkim wielkim miastom, jako konieczne następstwo wzmożonego ruchu handlowego. Najcharakterystyczniej występuje ono w Londynie, gdzie w przeciągu minionego stulecia centrum miasta, City, wyludniło się prawie zupełnie, tracąc w okresie 1801—1896 roku 108.000 mieszkańców; zmniejsza się zatem coraz bardziej ilość osób mieszkających stale w City, podczas gdy liczba osób pracujących w City wzrasta niepomiernie. Tak więc w 1881 roku mieszkało tam stale 50.000 osób, podczas gdy ilość osób pracujących w City (The Day Census) wynosiła 261.000; w trzydzieści lat później liczba mieszkańców stałych spadła do 19.000, liczba pracujących wzrosła do 364.000. Wedle przeprowadzonego w r. 1911 spisu w przeciągu 12 godzin dnia weszło do śródmieścia 1.077.155 osób i wjechało 94.095 wozów, co daje dokładne pojęcie o rozmiarach ruchu na tej niewielkiej przestrzeni. Najwięcej oczywiście osób wchodzi do City w rannych godzinach, dążąc do codziennych zajęć zawodowych. Paryż niema wyraźnego centrum i pierwotne jądro miasta, Il de la Cite, przestało być już oddawna jego środkiem; mimo to obliczyć można ubytek ludności z dzielnic najbardziej ruchliwych, położonych między Luvrem, ratuszem i wielkimi bulwarami na więcej niż 170.000 osób; przypuścić należy, że po zniesieniu dawnego łańcucha fortyfikacyjnego, zacieśniającego miasto w wązkich granicach, rozwój ten pójdzie szybszem tempem. Dzielnice centralne Berlina straciły w okresie 1864—1900 z górą 160.000 mieszkańców; poważniejsze pozycye ubytku wykazuje także Hamburg, Wrocław, Lipsk i Drezno (10—20.000), poza tem Kilkadziesiąt miast z niższą cyfrą ubytku. W Wiedniu zmniejsza się ilość ludności w Innere Stadt stosunkowo szybko; w zaczątkach obserwować można ten proces w dzielnicach Mariahifl i Neuban, których główne ulice, tworząc ważne arterye komunikacyjne stają się zarazem ożywionemi centrami handlowemi, skupiającemi nietylko ruch dzielnicy, ale coraz to bardziej specyalizującemi się w pewnych działach jego dostawców całego miasta (tak np. Mariahilferstrasse specyalizuje się w dziale konfekcyi).

Z miast polskich proces ten obserwujemy przedewszystkiem w Warszawie, choć nie występuje on tam charakterystycznie, gdyż Warszawa niema ściśle określonego centrum, w którem koncentrowałby się ruch miasta; ruch ten rozlewa się przeciwnie na dość szerokiej przestrzeni, podobnie jak w Paryżu; tak tu jak i tam przeludnienie miasta tudzież skrępowanie normalnego rozwoju zbyt ciasnemi granicami przeszkadza wytworzeniu się dzielnicy par excellence handlowej, nie będącej zarazem mieszkalną. Niemniej jednak stwierdzić należy ubytek ludności w bardziej ożywionych okręgach we Lwowie dzielnica Va, śródmieście, osięgnąwszy w r. 1880 maximum ludności, traci w przeciągu następnych dwudziestu lat z górą trzy tysiące ludności, a więc 3%; podobnież ubytek, nieznaczny zresztą, mają dzielnice centralne Poznania.

Jak mniejwięcej wszędzie, tak też i w Krakowie dzielnicą handlową, a więc wyludniającą się, jest Stare miasto. Jest to rzecz zrozumiała. Jeżeli miasto rozwijało się normalnie, przez koncentryczne narastanie przedmieść, to pierwotne, stare miasto było wszędzie jego ośrodkiem, nietylko historycznym, ale strukturalnym: powstające przedmieścia stosowały się do miasta, tworząc niejako przedłużenie jego budowy, tak, że stare miasto stawało się śródmieściem, przedtem skupiającym i krzyżującym drogi komunikacyjne, a co poza tem — i ruch przedmieść czy innych dzielnic. Ponadto, miasto stare posiada zawsze znaczną ilość budynków publicznych, rządowych czy miejskich, dawnych instytucyi czy firm handlowym, słowem, znaczną tradycyę, do której musi nawiązywać rozwój miasta; pod tym względem Kraków możemy uważać za miasto typowe. Są jednak wyjątki od tej reguły, choć rzadkie; jednym z nich jest np. sama Warszawa, której centrum wielkomiejskie nie leży obecnie na Starem mieście, lecz przesunęło się znacznie na południe, zrazu w stronę Krakowskiego Przedmieścia, następnie zaś w stronę dworca wiedeńskiego; Stare Miasto pozostało w rozwoju tym na uboczu i tworzy wyraźny kontrast z dzisiejszą Warszawą, jakoby jej przedmieście, nie objęte żywym ruchem miasta. Wpłynęły na to rozmaite powody: miasto nie rozwijało się przez równomierne skupianie się ludności na jego obwodzie, lecz tworzyło się na linii komunikacyjnej między Zamkiem królewskim a pałacem w Ujazdowie (Krakowskie Przedmieście, Nowy-Świat, które to ulice jeszcze w nazwie zachowują ślady swego powstania); Stare Miasto pozostawało coraz to bardziej z boku, nie tworząc nawet centrum administracyjnego, gdyż miasto rozpadało się na szereg jurydyk, z których każda wytwarzała samoistne centra aglomeracyjne. Z miast niemieckich wyjątkiem podobnym jest Frankfurt nad Menem, gdzie stare miasto zmieniło się w ubogą dzielnicę robotniczą, podczas gdy centrum ruchu przesunęło się dawne przedmieścia.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. J. St. Bystroń.

bożnym w Krakowie zamianować trzech egzekutorów z pośród poważnych obywateli Polaków wyznania chrześcijańskiego.

Wszelkie poprzednie rozporządzenia ostatniej woli znoszę niniejszem.

Taką jest moja ostatnia wola, skierowana do użycia mego dorobku dla dobra Ojczyzny mojej.

Kraków, dnia 3. lipca 1915 r.

KRONIKA

Pogrzeb ś. p. Eustachego Jaksa Chronowskiego odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu z domu przy ul. św. Jana l. 10 na cmentarz krakowski.

Z Muzeum Narodowego. Zarząd Muzeum postanowił z powodu śmierci ś. p. Eustachego Jaxy Chronowskiego wyryć nazwisko jego na marmurowej tablicy dobrodziejów tej instytucyi umieszczonej u wstępu do Muzeum, złożyć wieniec na trumnie Zmarłego, oraz urządzić osobną wystawę darowanych przez niego dzieł sztuki.

Komitet Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. E. Chronowskiego, swego długoletniego kontrolora ,przesłał na nasze ręce 20 koron na Przytulisko weteranów z r. 1863. W pogrzebie wezmą członkowie Komitetu zbiorowy udział.

Koronowe odznaki T. S. L., których brak tak dotkliwie dał się odczuć przy niedzielnej zbiórce, nadeszły po długiej, naprawdę wojennej podróży, do Krakowa i są do nabycia w Zarządzie głównym T. S. L. (Floryańska 15), w sklepie Ligi Kobiet, oraz innych sklepach w mieście.

W dniu 13. b. m. zmarła w Zakopanem po dłuższej chorobie Ema z Ostrowskich G ó r a l o w a, żona profesora IV. gimnazyum w Krakowie, b. profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie, a następnie dyrektora pryw. polskiego gimnazyum w Kutach. W czasie wieloletniego pobytu na kresach brała zmarła u boku swego męża żywy udział w pracach narodowych, pracując już-to w Macieży śląskiej, już-to w kołach Towarzystwa szkoły ludowej. Śmierć jej wywołała szczere współczucie w ogniskach jej dawnej wydatnej działalności.

Z Tow. katolickich właścicieli realności komunikują nam: Dnia 16. maja 1916 r. przyjętą została przez Ministra skarbu Eksc. Letha, prowadzona przez prezydenta Eksc. Dra Leo deputacya Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem i Tow. katolickich właścicieli realności w Krakowie, w skład której wchodzili prezes Dr Mussil i dyrektor Strzyżowski, nadto w deputacyi wzięli udział: członek Izby Panów Eksc. hr. Wodzicki, oraz posłowie inż. Zieleniewski, Dr Gross i wiceprezydent Maryewski. Minister skarbu odnosił się bardzo życzliwie do deputacyi, uznał słuszność wywodów i przyrzekł poczynić bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia co do właściwego interpretowania i należytego wykonania rozporządzenia z dnia 30. listopada 1915 r. L. 358 Dz. u. p. co do odpisania z urzędu 50% podatku domowo-czynszowego.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania Miejskiego Biura Statystycznego ruch ludności w lutym b. r. przedstawia się następująco: Zawarto 138 związków małżeńskich, między którymi 114 rzym. kat., 1 gr. kat. i 22 izreal. W 105 wypadkach pobrały się osoby wolne z wolnemi, w 26 wolne z wdowcami, w 7 wdowcy z wdowami. Dzieci żywych urodziło się 259; nieżywych 8, ślubnych 216, nieślubnych 51, rzym. kat. 207, gr. kat. 5, izrael. 54; urodzeń bliźniaczych było 4, w tem 2 po 2 dziewcząt, 1 z chłopcem i dziewczyną, 1 z 2 chłopcami. Zmarło 299 Krakowian i 175 obcych, razem 474 osób, w czem 284 mężczyzn i 190 kobiet. Osób wyznania rzym. kat. zmarło 377, gr. kat. 19, prot. 4, izrael. 53, innych 20, nieznanego 1. Na gruźlicę zmarło 130 osób, na zapalenie płuc 40, na choroby serca i innych narządów krążenia krwi 50, na nowotwory 35, na krztusiec 1, na szkarlatynę 3, na ospę i odrę po 6, na uwiąd starczy 23, na tyfus brzuszny 3, plamisty 1 i t. d. Zapadło na choroby zakaźne: Krakowian 192, obcych 47, razem 239 osób. Z miejscowych zachorowało na ospicę 25 osób, na różę 25, na tyfus brzuszny 12, na szkarlatynę 18, na błonicę 17, na odrę 48, na krztusiec 15, na ospę 11, na czerwonkę 6, na tyfus plamisty 1 i t. d.

Z Anglii.

M. 30.

Londyn. (B. Kor.) Admiralicya donosi, że w nocy na 13. bm. został monitor M. 30 trafiony przez nieprzyjacielską artyleryę, przyczem zapalił się i uległ zniszczeniu. Dwu ludzi przy tem zginęło a dwu odniosło rany.

Potwierdza się zatem poprzednio oznaczone jako fałszywe doniesienie tureckiego sprawozdania wojennego.

Zmiany w gabinecie.

Londyn. (B. Kor.) Urzędownie donoszą, że stały podsekretarz urzędu spraw zagranicznych N i c o l s o n z powodu złego stanu zdrowia zgłosił dymisyę. H a r d i n g e zgodził się na objęcie prowizorycznie tego urzędu.

Asquith członkiem rady irlandzkiej.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera. Wiadomość, że A s q u i t h został członkiem i r l a n d z k i e j tajnej rady, przez co faktycznie stał się członkiem rządu w Irlandyi, wywołuje wielkie zainteresowanie i daje powód do wielu przypuszczeń. Po raz pierwszy wstąpił angielski premier ministrów do tajnej rady irlandzkiej. Wskutek tego uzyskuje Asquith bezpośredni głos w poszczególnych kwestyach zarządu Irlandyi. Uważają to za dalszy powód, że premier nie cofa się przed żadnymi trudami celem doprowadzenia do polepszenia stosunków w Irlandyi.

Przewódcy irlandzcy przed przysięgłymi.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera. Sąd policyjny zadecydował, że R o g e r C a s e m e n t i B a i l y mają stanąć przed trybunałem przysięgłych.

„Hera“.

Sztokholm. (B. kor.) Parowiec niemiecki „H e r a“ został storpedowany na wysokości wyspy Landsort. Załogę wyratował parowiec szwedzki „Groetha“ i przewiózł ją do Sztokholmu. „Aftenbladet“ donosi, że kapitan został wzięty do niewoli.

Z Francyi.

Izba posłów obraduje.

Paryż. (B. Kor.) Wczoraj podjęła izba deputowanych obrady.

Śmierć jenerała Crien.

Paryż. (B. Kor.) Według „Tempsa“ jenerał brygady C r i e n zmarł wskutek ran odniesionych dnia 18. kwietnia na froncie.

„Saint Corentin“.

Rotterdam. (B. Kor.) Parowiec „S a i n t C o r e n t i n“ najechał koło Dunkierki na minę i zatonął.

Pożar.

Paryż. (B. Kor.) Jak „Temps“ donosi wybuchł w Valence sur Rhone pożar, podczas którego dwie osoby zginęły, dziewięć odniosło rany.

Z Rosyi.

Wyjazd dyplomatów francuskich.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. Francuscy ministrowie V i v i a n i i T h o m a s wyjechali z Rosyi.

Sprawa uniwersytetu w Dorpacie.

Petersburg. (B. Kor.) „Nowoje Wremia“ omawia plan przeniesienia uniwersytetu d o r p a c k i e g o do P e r m y. Wybitne osobistości miasta prosiły głównokomenderującego na froncie północnym K u r o p a t k i n a o możliwe odroczenie przeniesienia uniwersytetu. Kuropatkin odpowiedział, że już dwukrotnie zapewnił, iż nie widzi potrzeby przeniesienia uniwersytetu tego ze względów wojskowych.

Odkryte skarby.

Petersburg. (B. Kor.) Petersb. aj. tel. W górach Sajańsk, leżących między Syberyą a Mongolią, odkryto bogate pokłady złota, srebra i miedzi. Znaleziono tam kawały miedzi ważące do 4 kg. i kawałki srebra ważące 30 gramów. Niektóre żyły zawierają równocześnie złoto, srebro i miedź. Grupa kapitalistów amerykańskich żywo się tą sprawą interesuje.

Położenie wewnętrzne.

Kopenhaga. (B. kor.) Petersburski dziennik „Kołokół“, którego przedtem ministerstwo spraw wewnętrznych używało do swych publikacyi, a które ostatnimi czasy rozwinęło się jako półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych, lecz mimo to często pozwala sobie na swobodną krytykę zarządzeń rządowych, pisze w artykule dosłownie: Przypominamy sobie ze wstydem górnolotne twierdzenia naszych fałszywych patryotów o bliskiej śmierci głodowej Niemiec i o niewyczerpanych zapasach żywności Rosyi. Sto lat możemy prowadzić wojnę bez faktycznego jej odczucia, wołali wówczas nasi patryoci i odrzucali wszelkie napomnienia, wzywające do oszczędności. Także rząd obracał się wówczas w niebiańskich sferach i popierał do tego jeszcze zbytek w życiu w głębi kraju. Nadto rząd zapóźno podjął się zorganizowania sprawy zaopatrywania w środki żywności, przy czem popełnił niezliczoną ilość błędów, gdyż zupełnie ugiął się pod ogromem zadań, jakie na niego spadły.

Sprawy żywnościowe.

Utworzenie ministeryalnej komisyi.

Wiedeń. (B. Kor.) Dla uproszczenia i przyspieszenia wszelkich zarządzeń w zakresie a p r o w i z a c y i powołał rząd do życia m i ę d z y m i n i s t e r y a l n ą k o m i s y ę a p r o w i z a c y j n ą, złożoną ze stałych przedstawicieli (szefów sekcyi) wchodzących w rachubę sześciu ministerstw, mianowicie spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, robót publicznych, kolei i rolnictwa. Celem tej komisyi są obrady i traktowanie wszelkich zarządzeń służących do zaopatrzenia ludności w środki żywności. Komisya będzie się zajmowała zwłaszcza także czynnością zakładów, utworzonych przez rząd dla zaopatrzenia w środki żywności. Przewodnictwo w tej międzyministeryalnej komisyi aprowizacyjnej obejmuje przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu polecono prowadzenie tej komisyi. W razie potrzeby komisya powoła do obrad także przedstawicieli innych ministerstw, w szczególności w interesie koniecznej współpracy administracyi wojskowej i cywilnej na polu aprowizacyjnem przewidzianem jest powołanie od wypadku do wypadku przedstawiciela ministerstwa wojny.

Wnioski cechu rzeźników.

Wiedeń. (B. kor.) „Reichsrats-Korrespondenz“ donosi: Deputacya związku państwowego przemysłu rzeźników w Austryi zjawiła się u ministra handlu i domagała się uregulowania handlu bydłem i mięsem wedle krajów, ustanowienia cen maksymalnych na bydło l o c o s t a j n i a, nowego uregulowania cen maksymalnych na tłuszcze w porozumieniu z rządem węgierskim i przeprowadzenia ogólnego spisu bydła. Deputacya zalecała p o m n o ż e n i e d n i b e z m i ę s n y c h z dwu na trzy.

Minister handlu dr S p i t z m u e l l e r przyjął wywody deputacyi z zainteresowaniem do wiadomości i zapewnił, że podniesione propozycye będą szczegółowo zbadane i poddane dyskusyi.

Następnie udała się deputacya do ministra rolnictwa Z e n k e r a, który oświadczył, że sprawa poprawy aprowizacyi stanowi przedmiot obrad w ministerstwach. Minister wyraził gotowość powołania do współudziału w tych obradach także przedstawicieli przemysłu rzeźnego.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 19 maja 1916 r.

Akcya Czerwonego Krzyża.

Berno szwajc. (B. kor.) „Temps“ podaje odpowiedź prowadzących wojnę państw na propozycyę C z e r w o n e g o K r z y ż a, aby od czasu do czasu zarządzono zawieszenie broni, podczas którego żołnierze sanitarni mogliby zbierać poległych i tożsamość ich stwierdzać.

Niemcy odpowiedziały, że kwestyę tę czynią zależną od inicyatywy nieprzyjaciół. Przeciwnie, odpowiedzi Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch oświadczają, że z powodów wojskowych propozycyę w r ę c z o d r z u c a j ą. Mimo to ośmiela się „Temps“ twierdzić, że oczywiście, gdyby odpowiedź Niemiec była korzystną, **możnaby było pożądaną** umowę omówić i doprowadzić do jej przyjścia do skutku.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Żadne zmiany na rozmaitych frontach.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Lugano. (B. kor.) Wczoraj popołudniu odczuto we Włoszech dość silne trzęsienie ziemi, które trwało 25 sekund. Z szeregu miejscowości, zwłaszcza z prowincyi Romagna zgłoszono większe szkody i przerwy w komunikacyi.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. (B. Kor.). „Wiener Ztg.“ ogłasza: C e s a r z zamianował pierwszego prokuratora państwa dra Kazimierza G r u s z c z y ń s k i e g o w Rzeszowie zastępcą prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, radcą sądu kraj. Dra Józefa W i n d a k i e w i c z a w Krakowie inspektorem sądowym w ministerstwie sprawiedliwości, radcę sądu kraj. Stanisława T u r s k i e g o w Jaśle radcą wyższego sądu kraj w Krakowie, prokuratora państwa dra Tadeusza M a r e c k i e g o w Jaśle zastępcą starszego prokuratora państwa w VI. kl. r. w Krakowie, prokuratora państwa Mieczysława U j e j s k i e g o w Krakowie pierwszym prokuratorem państwa w Rzeszowie i prokuratora dra Jana T o k a r z a w Wadowicach prokuratorem państwa w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora p. dra Zygmunta L e w a n d o w s k i e g o z Krakowa do Wadowic i zamianował prokuratorami państwa zast. prokuratora Emila S o z a ń s k i e g o i dra Aleksandra R a s p a w Krakowie, oraz dra Ludwika L a n g e r a w Rzeszowie dla Jasła.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. dra Zygmunta T a ł a s i e w i c z a w Strzyżowie dla Rzeszowa, sędziów pow.: Jana G r z e g o r z y k a w Łańcucie dla Nowego Sącza, Nikodema P a l e c z n e g o w Tarnowie i Piotra W i e l g u s a w Krakowie, zast. prokuratora dra Adama M i d o w i c z a w Rzeszowie i Romana K u b i c z k a w Wadowicach, oraz sędziów pow.: dra Antoniego N e u s s e r a z Krakowa dla Tarnowa i Aleksandra K r a ś n i e ń s k i e g o w Nowym Sączu.

Dalej zamianował minister sędziów pow. i naczelników sądu pow.: dra Antoniego B a n a s i a w Kalwaryi i Tomasza C z e r w i ń s k i e g o w Muszynie radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu pow. w ich miejscu służbowem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisławowie Jabłonowscy z Popowiec, Bolesław Zaremba z Morawskiej Ostrawy, Eustachy Horodyski ze Lwowa, Władysław Grotowski z rodziną z Zaćmierza. Juliusz Tenner ze Lwowa, Władysławowie Maszadrowie ze Słomnik, Tadeusz Bursztyn z Ropczyc, Ks. Teofil Stawarz z Ropczyc, Radca Dworu Antoni Reiner z Tarnowa, Kazimierzowie Sosnkowscy z Sandomierza, Marya Gołowinow z Białej, Stanisław Wyszyński ze Lwowa, Antoni Szankowski z Kępia, Adolf Oberländer z Wiednia, Ernest Lindner z Wiednia, Helena Linowska z Ziemblic, Iza Sroczyńska z Gorajowic, Jadwiga Chomentowska z Warszawy, Eugeniuszowie Boguscy z Górek, August Stoeger z Morawskiej Ostrawy, Janowie Konarscy z Jeleniowa Michał Struszkiewicz z Nowego Targu, Józef Sosnowski ze Lwowa, Tomasz Delaszkiewicz z Lublina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.